



## SZUKAMY CIAGU DALSZEGO

TOMASZ  
GAWIŃSKI

**Dziennikarz muzyczny, miłośnik radia, wydawca płyt, menedżer. Promował zespoły rockowe w Polsce. Wielki fan rock and rolla, a najbardziej rocka we wszystkich jego odmianach. Współtwórca Rock Estrady. Menedżer zespołu Brygada Kryzys. Był jednym z pierwszych didżejów w Polsce Ludowej. Potem odszedł z branży muzycznej. Został przedsiębiorcą, inwestorem, ekspertem rynkowym. I wciąż jest biznesmenem. Ale ponownie można go usłyszeć w radiu.**

Kiedyś nie wyobrażał sobie życia bez muzyki, bez radia, bez show-biznesu. Potem jednak wiele zmienił w swoim życiu. – *Od drugiej połowy lat 80., kiedy odwieszono Kodeks handlowy, zająłem się sobą. W lata 90. wszedłem z własnymi pomysłami. Działałem w branży handlowej. – Trzeba było napętląć rynek. Oprócz pewnej misji był to dobry biznes. Sprzedawałem głównie artykuły spożywcze, soki, koncentraty z Węgier. Całe ciężarówki.*

Jednocześnie nie zaprzestał wcześniejszej działalności, czyli prowadzenia firmy producenckiej wideo. – *Zajmowałem się tym od 1985 r. I aby móc uzyskać wszelkie zezwolenia, musiałem być członkiem Cechu Rzemiosł Różnych, w grupie różnych. Nagrywaliśmy na zlecenie filmy reklamowe, teledyski, obsługiwaliliśmy wesela i inne uroczystości. Pracowałem wtedy dla mnie, był operatorem, **Wojtek Cejrowski**.*

Działalność wideo traktował już jednak wtedy tylko jako coś dodatkowego, na boku, z sentymentu. Nie został bankierem, a niezależnym ekspertem rynkowym. – *Zająłem się po prostu handlem zasobami finansowymi, organizacją finansowania na duże inwestycje. I działałem w tej dziedzinie już 20 lat. W międzyczasie prowadził własne restauracje. – To były trzy lokale. Jeden w Poznaniu i dwa w Warszawie. Czy nie wyszło? Wyszło, ale to ciężka branża. Kiedy zatem była okazja sprzedać je, to sprzedałem. I stałem się wolnym człowiekiem.*

Jego zdaniem, jeśli ktoś decyduje się na życie restauratora, to wszystko inne winno pójść w ką. – *W branży gastronomicznej spędziłem kilka lat. I wystarczy. Nigdy więcej. Nawet na starość. Nikomu takiej starości bym nie życzył.*

Przez te lata nie miał żadnego zawodowego kontaktu z branżą medialną. – *Niedawno podliczyłem, że ostatnią audycję przed odejściem poprowadziłem pod koniec 1981 r. Była to „Giełda płyt” w IV Programie Polskiego Radia. W tamtym czasie pracowałem już też w wydawnictwie płytowym Tonpress.*

Ciągnęło go jednak do mediów, do pracy w radiu, do branży rozrywkowej, ale

# Przed laty Jacek Olechowski działał aktywnie w show-biznesie. Potem zmienił branżę. Niedawno wrócił na radiową antenę **Wsiadł do pociągu nie byle jakiego**

nie przeszedł, niestety, weryfikacji w stanie wojennym. – *Krótko mówiąc, wyrzucili mnie z roboty w Tonpressie. Miałem szlaban. Z radia nie wyrzucali, ale nie miałem przepustki, więc nikt mnie nie wpuszczał na teren rozgłośni. Jasno oceniłem swoją sytuację, wiedziałem, że w mediach nie ma co szukać. Wtedy rękę podał mi **Stanisław Cejrowski**, dyrektor Stołecznej Estrady. – I razem utworzyliśmy Rock Estradę. Zajmowaliśmy się tylko rockiem. Nie miałem żadnych związków z branżą medialną, ze światem dziennikarskim. Wciągnęło mnie to. Wcześniejsza praca dziennikarska bardzo mi pomogła. Nigdy i nigdzie nie byłem na etacie. A jeśli już, to krótko. Nie byłem przywiązany do biurka. Uważa, że bycie freelancerem bardzo kształtuje charakter i uczy walki oraz kreatywności. – I dzięki temu nie miałem problemu, aby postawić na szeroko pojęty biznes. I dobrze się w nim poruszałem.*

Urodził się w Krakowie. Jest młodszym o cztery i pół roku bratem **Andrzeja Olechowskiego**. – *Pół podstawówki robiłem w Krakowie, a drugie pół w Warszawie. Z liceum było podobnie. Dlaczego? Bo mieszkałem trochę w stolicy, a trochę w grodzie wawelskim. Cała rodzina była w Warszawie, a w Krakowie babcia. Trasę autostopem między tymi miastami miałem opanowaną do perfekcji. Znałem każdy kamień.*

Maturę robił w krakowskim liceum. – *Zamierzałem tam studiować. Złożyłem papiery i teczkę z pracami na ASP. I szedłem już na egzamin, ale po drodze mijałem Dworzec Główny PKP. I wsiadłem do pociągu, nie byle jakiego, do Warszawy. Taki spontan.*

Po przyjeździe do stolicy chciał podjąć studia na Uniwersytecie Warszawskim, na Wydziale Historycznym. – *Chciałem to zrobić dla rodziców. Ale nie podszedłem do egzaminu. Od razu rozpocząłem, a tak naprawdę to wznowiłem współpracę z Rozgłośnią Harcerską. Już bowiem w liceum, razem z nieżyjącym już, niestety, **Romkiem Czystawem**, późniejszym wokalistą Budki Suflera, chodziliśmy do radia z własnymi płytami. W Rozgłośni Harcerskiej prowadzony był cykl „Program naszych słuchaczy”. I właśnie wtedy zadebiutowałem na radiowej antenie. Bardzo go to wciągnęło. – Czuliśmy się tak, jakbyśmy złapali Pana Boga za nogi. W tym czasie mój brat miał już stałą audycję w tym radiu. Radio okazało się dla niego nie tylko przygodą, ale i wyzwaniem. I przy tej okazji jego brat stworzył klub „Przy muzyce o muzyce”. – Zapraszał tam wiele znanych postaci. To było i granie, i rozmowy przy muzyce. I Andrzej zrobił z trzech osób, w tym i ze mnie, zarząd tego klubu.*

Był to moment przełomowy. – *Bo w tamtym czasie brat z **Wojtkiem Mannem** i **Jackiem Fedorowiczem** zaczęli tworzyć radiową Trójkę. W pewnym momencie szefostwo*



*Rozgłośni Harcerskiej uznało, że klub przejmie sztandarową audycję „Listę przebojów”, co dla nas, nastolatków, było szczytem marzeń i sławy. To było coś zupełnie niewyobrażalnego.*

Wtedy jednak musiał przerwać tę radiową przygodę, gdyż konieczny był wyjazd do Krakowa. – *Musiałem skończyć liceum. Przyznaje, że mógł właściwie to zrobić w Warszawie, ale w ogólniaku, do którego uczęszczał, nie za bardzo go chcieli. – Nie miałem zatem wyjścia. Pojechałem do Krakowa. A kiedy po maturze wsiadłem do pociągu do Warszawy, od razu po przyjeździe trafiłem do zaprzyjaźnionej Rozgłośni. To był w zasadzie powrót, bo w radiu miałem już własne regularne audycje. Spędził w tej stacji dziesięć lat. Na studia go nie ciągnęło. – Zresztą nie miałem na to czasu. W tym okresie zaangażowałem się dość mocno w tworzenie nurtu dyskotekowego w Polsce.*

W 1974 r. został laureatem I Ogólnopolskiego Festiwalu Prezentatorów Dyskotekowych we Wrocławiu. – *Ta impreza miała wielką rangę. A w nagrodę otrzymałem rynkowy szlagier, czyli adapter Mister Hit.*

Zaczął pracować w dyskotekach i w klubach studenckich jako prezydent. – *Wyrobiłem sobie w Ministerstwie Kultury i Sztuki odpowiednie papiery. Grałem w całej Polsce. Skąd miałem płyty? Z giełdy na stołecznym Wolumenie. I od znajomego marynarza.*

Pracował zatem w Rozgłośni Harcerskiej i grał jednocześnie na dyskotekach. – *Nietrudno sobie wyobrazić, jak wyczerpujące to było życie. Kto by zatem w tych uwarunkowaniach myślał o studiowaniu?*

Na studia przyszedł czas później, jest magistrem pedagogiki ze specjalnością edukacja dla rynku pracy. – *Pozwala mi to brać udział w ważnych projektach edukacyjnych. Jest także bardzo przydatne w działalności społecznej mającej na celu wyrównywanie szans i w edukacji, i na rynku pracy. Tak naprawdę nie odszedł jednak z radia,*

a częściowo zmienił jedynie miejsce pracy. – *Przeszedłem bowiem do Tonpressu, firmy zajmującej się wydawaniem płyt i kaset magnetofonowych. W mojej gestii były sprawy reklamowe. Dla mnie był to awans, zwłaszcza że Rozgłośnia była już prawie niesłyszalna. Zmieniły się czasy, zmieniły się przepisy.*

Pracując w Rozgłośni Harcerskiej, współpracował z różnymi antenami Polskiego Radia. W tym z Trójką. Z Tonpressem związany był dwa lata. W Rock Estradzie pracował nad koncertami. – *Byliśmy agencją, która zajmowała się kilkoma zespołami, takimi jak: Lady Punk, Kryzys, a potem Brygada Kryzys, Republika, Oddział Zamknięty. Organizowaliśmy im pierwsze koncerty i trasy. Wcześniej był już menedżerem Kryzysu. W muzyce tego zespołu dostrzegł powrót do klasycznego, prawdziwego rock'n'rolla. – To było jeszcze za czasów Rozgłośni. Sztuką było zrobić coś takiego, aby zespół, który nie ma żadnego nagrania, trafił na pierwsze miejsce „Listy Przebojów”. A ten zespół znalazł się na I miejscu LP, co zresztą wydrukowano w śląskiej „Panoramie”. A nie było to byle jakie miejsce, bo ta gazeta była organem KW PZPR w Katowicach. Udało mi się wypromować Kryzys, jakkolwiek by to brzmiało. Czuję się trochę jak **Chas Chandler**, który odkrył **Jimiego Hendrixa**, albo **Malcolm McLaren**, menedżer Sex Pistols.*

W Rock Estradzie sprowadzali także gwiazdy z zagranicy. – *Między innymi przyjechał UK Subs. Ich trasa z Republiką to wydarzenie historyczne. Przejechaliśmy całą Polskę i wszędzie było full ludzi. Podobną, znakomitą trasę po kraju odbyła grupa Spear of Destiny z naszym Klausem Mitffochem. Było też wiele innych zespołów, a koncerty odbywały się wyłącznie w dużych halach. W Gdańsku np. w Olivii, w Warszawie na Torwarze.*

W Rock Estradzie pracował trzy lata. Odszedł bez żalu. – *Trzeba było coś zmienić. Zafascynowałem się wtedy wideo jako nowym zjawiskiem i to mnie wciągnęło. A potem poświęciłem się już biznesowi. Ważny był aspekt niezależności, wolności wyborów i swobodnego działania. A to zależało tylko ode mnie, a nie od dziesięciu innych czynników i decydentów. Formalnie jest już na emeryturze, lecz w biznesie działa do dzisiaj. Po latach wrócił do radia. – Do współpracy zaprosił mnie nadredaktor **Paweł Sito**, który stworzył nowoczesną internetową stację radiową – Radiospacja.pl. Ucieszyłem się z tego projektu Pawła, z którym znamy się jeszcze z Rozgłośni Harcerskiej. Dla mnie jest to wyzwanie.*

Już od kilku miesięcy prowadzi w niedzielę o godzinie 16 autorskie audycje muzyczne „Out of time”.

**Tekst i fot.:**  
**TOMASZ GAWIŃSKI**  
togaw@tlen.pl